



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO KANADY

24 - 30 LIPCA 2022

SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ I OSOBAMI STARSZYMI

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Iqaluit

Piątek, 29 lipca 2022 r.

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry, dobry wieczór!

Serdecznie pozdrawiam Panią Gubernator Generalną i was wszystkich, ciesząc się, że mogę się z wami spotkać. Dziękuję za wasze słowa, a także za piosenki, tańce i muzykę, które bardzo mi się podobały!

Przed chwilą wysłuchałem kilkoro z was, byłych uczniów szkół rezydencjalnych: dziękuję wam za to, co mieliście odwagę powiedzieć, dzieląc się wielkim cierpieniem, których mógłbym sobie wyobrazić. Obudziło to we mnie oburzenie i wstyd, które towarzyszyły mi od miesiący. Także dzisiaj, także tutaj, chciałbym powiedzieć, że jestem bardzo zasmucony i pragnę prosić o przebaczenie za zło popełnione przez licznych katolików, którzy w tych szkołach przyczynili się do *polityki asymilacji kulturowej i emancypacji*. Mamianak [przepraszam]. Przypomniało mi się świadectwo pewnego starca, który opisywał piękno klimatu, jaki panował w rodzinach rdzennych przed nadejściem systemu szkół rezydencyjnych. Porównywał tamten okres, kiedy dziadkowie, rodzice i dzieci byli ze sobą w harmonii, do wiosny, kiedy ptaki śpiewają radośnie wokół matki. Ale nagle – mówił – śpiew ustał: rodziny zostały rozbite, maluchy zabrane, daleko od swojego

środowiska; na wszystko zstąpiła zima.

Te słowa, prowokując ból, wywołują też zgorszenie; tym bardziej, jeśli zestawimy je ze Słowem Bożym, które nakazuje: „Czczij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (*Wj 20, 12*). Takiej możliwości nie miało wiele waszych rodzin, zabrakło jej, gdy dzieci zostały oddzielone od rodziców, a ich własny kraj był postrzegany jako niebezpieczny i obcy. Te przymusowe asymilacje przywołują inną kartę biblijną, opowieść o sprawiedliwym Nabocie (por. *1 Krl 21*), który nie chciał oddać winnicy odziedziczonej po swoich ojczymach temu, który rządząc, gotowy był użyć wszelkich środków, aby mu ją wyrwać. I przychodzą też na myśl te mocne słowa Jezusa przeciwko temu, który gorszy maluczkich i gardzi choćby jednym z nich (por. *Mt 18, 6.10*). Ileż zła zawarte jest w zerwaniu więzi między rodzicami a dziećmi, w zranieniu najdroższych, w skrzywdzeniu i zgorszeniu maluczkich!

Drodzy przyjaciele, jesteśmy tutaj, pragnąc wspólnie kroczyć drogą uzdrowienia i pojednania, która z pomocą Stwórcy, niech pomoże nam rzucić światło na to, co się wydarzyło i przewyciężyć mroczną przeszłość. Mówiąc o pokonywaniu ciemności, także teraz, jak na naszym spotkaniu pod koniec marca, zapaliliście *qulliq*, który nie tylko zapewniał światło podczas długich zimowych nocy, ale także, rozprawiając ciepło, pozwalał znieść surowość klimatu: był więc niezbędny do życia. Także dziś pozostaje pięknym symbolem życia, jasnego życia, które nie poddaje się mrokom nocy. Takimi jesteście, wiecznym świadectwem życia, które nie gaśnie, światła, które świeci i którego nikt nie zdołał przytłumić.

Jestem pełen wdzięczności za możliwość przebywania tutaj w Nunavut, w obrębie Inuit Nunangat. Po naszym spotkaniu w Rzymie, próbowałem sobie wyobrazić te rozległe miejsca, które zamieszkujecie od niepamiętnych czasów, a które dla innych byłyby wrogiem. Potrafiliście je umiłować, szanować, chronić i doceniać, przekazując z pokolenia na pokolenie podstawowe wartości, takie jak szacunek dla starszych, autentyczne poczucie braterstwa i troska o środowisko naturalne. Istnieje piękna i harmonijna korespondencja między wami a ziemią, którą zamieszkujecie, ponieważ ona również jest silna i odporna, i odpowiada dużą ilością światła na ciemność, która ogarnia ją przez większą część roku. Ale i ta ziemia, jak każda osoba i populacja, jest delikatna i wymaga troski o nią. Zatrószyc się, przekazywać troskę: do tego powołani są zwłaszcza ludzie młodzi, wspierani przykładem osób starszych! Troska o ziemię, troska o osobę, troska o historię.

Chciałbym więc zwrócić się do ciebie, młody Inuito, przyszłości tej ziemi i teraźniejszości jej historii. Chciałbym ci powiedzieć, cytując wielkiego poetę: „To coś po ojczymach odziedziczył w spadku, jeśli chcesz posiąść, zdobądź jeszcze raz!” (J.W. von Goethe, *Faust*, I, *Noc*, przeł. Feliks Konopka, PIW, Warszawa 1977, s. 57). Nie wystarczy żyć z procentów, trzeba odzyskać to, co się otrzymało w darze. Dlatego nie bój się słuchać i raz jeszcze słuchać rad starszych, przyswoić swoją historię, by napisać jej nowe karty, by się zafascynować, by zająć stanowisko wobec faktów i ludzi, by się zaangażować! I żeby pomóc tobie w rozjaśnieniu lampy twego życia, chciałbym

także i ja, jako starszy brat, dać ci trzy rady.

Pierwsza: *dąż do tego, co w górze*. Mieszkasz w tych rozległych regionach północnych. Niech one ci przypominają o twoim powołaniu do wznoszenia się w górę, nie dając się ściągnąć w dół przez tych, którzy chcieliby, abyś uwierzył, że lepiej jest myśleć tylko o sobie i wykorzystywać czas, który masz, wyłącznie na własne rozrywki i zainteresowania. Przyjacielu, nie jesteś stworzony do wegetowania, do spędzania dni równoważąc obowiązki i przyjemności, jesteś stworzony do wznoszenia się w górę, ku najprawdziwszym i najpiękniejszym pragnieniom, które nosisz w sercu, ku Bogu, którego trzeba kochać i bliźniego, któremu należy służyć. Nie myśl, że wielkie życiowe marzenia to nieosiągalne niebiosa. Jesteś stworzony, by rozwinąć skrzydła, do objęcia odwagi prawdy i promowania piękna sprawiedliwości, do „podnoszenia twojego hartu moralnego, bycia współczującym, służenia innym i budowania relacji” (por. *Inunnguiniq Iq Principles* 3-4), aby siać pokój i troskę tam, gdzie jesteś; do rozpalania entuzjazmu w tym, kto mieszka obok ciebie; do pójścia dalej, a nie do postawienia tego wszystkiego na jednym poziomie.

Ale – mógłbyś mi powiedzieć – żyć tak, jest trudniej niż latać. Oczywiście, nie jest to łatwe, bo ta „duchowa siła ciężkości” zawsze się czai, naciska, by ciągnąć nas w dół, paraliżując pragnienia, osłabiając radość. Pomyśl zatem o arktycznej jaskółce, którą my nazywamy „charrán”: nie pozwala ona, aby przeciwne wiatry lub skoki temperatury uniemożliwiły jej przelecenie z jednego krańca ziemi na drugi; czasami wybiera drogi nie na wprost, godzi się na odchylenia, dostosowuje się do pewnych wiatrów... ale zawsze zachowuje jasność co do celu, zawsze zmierza do celu. Spotkasz ludzi, którzy będą próbowali zniwelować twoje marzenia, którzy powiedzą ci, żebyś zadowolił się małym, żebyś walczył tylko o to, co tobie odpowiada. Wtedy zadasz sobie pytanie: dlaczego muszę dążyć do tego, w co inni nie wierzą? I znowu: jak mogę wystartować w świecie, który wydaje się staczać coraz niżej pośród skandali, wojen, oszustw, braku sprawiedliwości, niszczenia środowiska, obojętności wobec najsłabszych, rozczarowania ze strony tych, którzy powinni dawać przykład? W obliczu tych pytań, jaka jest odpowiedź?

Chciałbym ci powiedzieć młodzieńcze, tobie bracie, tobie młoda siostrze: ty jesteś odpowiedzią. Ty, bracie, ty, siostrze. Nie tylko dlatego, że jeśli się poddasz, to przegrałeś już na starcie, ale dlatego, że przyszłość jest w twoich rękach. W twoich rękach jest wspólnota, która cię zrodziła, środowisko, w którym żyjesz, nadzieja twoich rówieśników, tych, którzy, nawet cię nie pytając, oczekują od ciebie oryginalnego i niepowtarzalnego dobra, które możesz wnieść do historii, ponieważ „każdy z nas jest niepowtarzalny” (por. *Principle* 5). Świat, w którym mieszkasz jest bogactwem, które odziedziczyłeś: kochaj go – tak jak zostałeś pokochany przez Tego, który dał ci życie i największe radości – tak jak kocha cię Bóg, który stworzył dla ciebie wszystko, co piękne, i nie przestaje ci ufać nawet przez najkrótszą chwilę. Wierzy twoje w talenty. Za każdym razem, gdy będziesz Go szukał, zrozumiesz, że droga, do kroczenia której cię powołuje zawsze prowadzi ku górze. Zauważysz to, gdy modląc się spojrzysz w niebo, a zwłaszcza, gdy wzniesiesz wzrok na Ukrzyżowanego. Zrozumiesz, że Jezus z krzyża nigdy nie wskazuje na ciebie palcem, ale obejmuje cię i zachęca, bo wierzy w ciebie nawet wtedy, gdy ty przestałeś wierzyć w siebie.

Dlatego nigdy nie trać nadziei, walcz, wkładaj w to serce, a nie będziesz żałować. Idź dalej drogą, „krok po kroku ku temu, co lepsze” (por. *Principle 6*). Ustaw nawigator swojego życia ku wielkiemu celowi, w górę!

Druga rada: *wyjdź ku światłu*. W chwilach smutku i przygnębienia pomyśl o *quilliqu*: zawiera on przesłanie dla ciebie. Jakie? Że istniejesz po to, by każdego dnia wychodzić ku światłu. Nie tylko w dniu twoich narodzin, kiedy nie zależało to od ciebie, ale każdego dnia. Codziennie jesteś powołany, by nieść w świat nowe światło, światło twoich oczu, twojego uśmiechu, dobra, które ty i tylko ty możesz zaofiarować. Nikt inny nie może tego uczynić. Ale, aby wyjść ku światłu, trzeba codziennie zmagać się z ciemnością. Tak, codziennie dochodzi do starcia między światłem a ciemnością, które nie toczy się gdzieś tam na zewnątrz, gdzie indziej, ale w każdym z nas. Droga światła wymaga odważnych wyborów serca wobec ciemności fałszu, wymaga „wYROBIENIA DOBRYCH NAWYKÓW, aby dobrze żyć” (por. *Principle 1*), a nie gonić za smugami światła, które szybko znikają, za fajerwerkami, które pozostawiają tylko dym. Są to „iluzje, parodie szczęścia”, jak powiedział tu, w Kanadzie św. Jan Paweł II: „nie istnieją gęstsze mroki niż te, które przenikają do dusz ludzi młodych, gdy fałszywi prorocy gaszą w nich światło wiary, nadziei i miłości” (*Homilia podczas XVII Światowego Dnia Młodzieży, Toronto (28 lipca 2002): LOsservatore Romano, wyd. polskie, n. 9 (246)/2002, s. 53*). Bracie, siostrze, Jezus jest blisko ciebie i pragnie oświecić twoje serce, abys mógł wyjść ku światłu. On powiedział: „Ja jestem światłością świata” (*J 8, 12*), ale powiedział też swoim uczniom: „Wy jesteście światłem świata” (*Mt 5, 14*). Ty także jesteś więc światłem świata i będziesz się nim stawał coraz bardziej, jeśli będziesz walczył, by oddalić z serca smutne mroki zła.

Aby nauczyć się jak to robić, trzeba nieustannie uczyć się sztuki, która wymaga „pokonywania trudności i sprzeczności poprzez ciągłe poszukiwanie rozwiązań” (por. *Principle 2*). Jest to codzienna sztuka oddzielania światła od ciemności. Aby stworzyć dobry świat, mówi Biblia, Bóg zaczął właśnie w ten sposób: oddzielając światło od ciemności (por. *Rdz 1, 4*). Także my, jeśli chcemy stać się lepsi, musimy nauczyć się rozróżniać światło od ciemności. Od czego zacząć? Możesz zacząć od zadania sobie pytania: co wydaje mi się błyszczące i uwodzicielskie, ale potem pozostawia we mnie wielką pustkę? To jest ciemność! Co natomiast jest dla mnie dobre i pozostawia w moim sercu pokój, nawet jeśli najpierw wymaga ode mnie porzucenia pewnych wygod i opanowania pewnych instynktów? To jest światłem! I ponownie zadaję sobie pytanie – jaka jest siła, która pozwala nam oddzielić w nas światło od ciemności, która sprawia, że mówimy „nie” pokusom zła, a „tak” możliwościom dobra? Jest nią *wolność*. Wolność, która nie jest robieniem tego wszystkiego co chcę i co mi się podoba; nie jest tym, co mogę zrobić wbrew innym, lecz *dla* innych; nie jest całkowitą samowolą, lecz *odpowiedzialnością*. Wolność jest największym darem, który dał nam nasz Ojciec niebieski, wraz z życiem.

Wreszcie trzecia rada: *twórz zespół*. Ludzie młodzi robią razem wielkie rzeczy, nie w pojedynkę. Bo wy, młodzi, jesteście jak gwiazdy niebieskie, które tak wspaniale tu świecą: ich piękno pochodzi z całości, z konstelacji, które tworzą, a które dają światło i orientację nocnym światom. Wy

również, powołani na wyżyny nieba i do świecenia na ziemi, jesteście stworzeni, aby jaśnieć razem. Trzeba młodym pozwolić na tworzenie grup, bycie w ruchu: nie mogą spędzać dni w izolacji, będąc zakładnikami telefonu! Wielkie obszary lodowe tych ziem przypominają mi narodowy sport Kanady – hokej na lodzie. Jak Kanadzie udaje się zdobyć te wszystkie medale olimpijskie? Jak Sarah Nurse czy Marie-Philip Poulin zdobyli te wszystkie bramki? Hokej dobrze łączy dyscyplinę i kreatywność, taktykę i fizyczność, ale tym, co go zawsze wyróżnia, jest duch zespołu, będący koniecznym warunkiem, by radzić sobie z nieprzewidywalnymi sytuacjami gry. Tworzenie zespołu oznacza wiarę w to, że aby osiągnąć wielkie cele, nie można tego zrobić samemu; trzeba poruszać się razem, mieć cierpliwość do utkania gęstych sieci podań. Oznacza to również pozostawianie miejsca dla innych, szybkie wychodzenie, gdy nadejdzie nasza kolej i kibicowanie moim współzawodnikom. Oto duch zespołu!

Przyjaciele, dążcie do tego, co w górze, każdego dnia wychodźcie ku światłu, bądźcie zespołem! I róbcie to wszystko w waszej kulturze, w pięknym języku *Inuktitut*. Życzę wam, abyście słuchając starszych i czerpiąc z bogactwa waszych tradycji i waszej wolności, przyjęli Ewangelię, strzeżoną i przekazywaną przez waszych przodków i spotkali oblicze Inuk Jezusa Chrystusa. Z serca wam błogosławię i mówię wam: *qujannamiik!* [dziękuję!].